

Davidson

Komunikacja zapośredniczona językowo była jednym z podstawowych problemów rozważanych przez amerykańskiego filozofa Donalda Davidsona. Należy jednak pamiętać, że ów czołowy neopragmatysta rozumiał język jako „złożony przedmiot abstrakcyjny, określony przez podanie skończonej listy wyrażen (słów), reguł tworzenia znaczących powiązań wyrażen (zdań) i semantycznej interpretacji znaczących wyrażen w oparciu o semantyczne cechy poszczególnych słów” (Davidson 2001a: 107). Wskazanie na ontologiczny charakter badanego przedmiotu miało poważne konsekwencje dla dalszych tez dotyczących praktyki komunikacyjnej, gdyż ta ostatnia miała się dokonywać przy użyciu konkretnych tworów, np. wypowiedzi lub napisów, ucieleśniających (ang. *instantiate*) abstrakcyjne zdania. W tym kontekście istnieje nieskończenie wiele języków, w tym takich, którymi nikt nie mówił, nie mówi i nie będzie mówić. Przedmiot, który zwykle nazywamy językiem, np. narodowym, etnicznym bądź potocznym, jest tylko jednym ze świadectw empirycznych przedmiotu myśli. Davidson rozumiał m.in. termin „zdanie” odmiennie niż wielu jego współczesnych filozofów i językoznawców, którym – przynajmniej do końca pierwszej połowy XX wieku – znana była opozycja między konkretnym zdaniem a abstrakcyjnym twierdzeniem lub sądem (ang. *proposition*), gdzie ten ostatni był znaczeniem tego pierwszego. O ile istnieje niepewność co do tego, jak np. Wittgenstein traktował język *Traktatu*, choćby ze względu na to, jak można rozumieć niemieckojęzyczny

termin „Satz”¹, relację między jego odniesieniem przedmiotowym a odniesieniem przedmiotowym terminu „Gedanke”², o tyle ujęcie zdania jako uwagi gramatycznej w *Dociekaniach* świadczy o tym, że przynajmniej w „późnym” okresie twórczości austriacko-brytyjski filozof lokował język w domenę tego, co konkretne.

Wypowiedź cechuje się tym, że zakłada zmianę, czyli przejście danej rzeczy z jednego stanu do innego. W tym sensie wypowiedź jest relacją między człowiekiem, wypowiadającym zdaniem a czasem wypowiedzi (Davidson 1992b). Pojawia się jednak pytanie, czy można jej przypisać własność, którą zwykle przypisuje się zdaniu, czyli prawdziwość (lub fałszywość). Według Davidsona – tak, ale należy ją relatywizować do okoliczności wypowiedzania. Amerykański filozof twierdził bowiem, że zdanie jako przedmiot abstrakcyjny jest prawdziwe (lub fałszywe) niezależnie od nich, nie można więc brać go pod uwagę, próbując zrozumieć realnego interlokutora. Mimo to nie odżegnywał się od odwoływania do tego przedmiotu, kiedy przedstawiał swoją koncepcję komunikacji. Czynił tak, gdyż nie mógł uciec od tradycji filozofii analitycznej, w której ta koncepcja była osadzona. Mam na myśli przede wszystkim figurę metajęzyka, którą Davidson zapożyczył od Alfreda Tarskiego (Tarski 1995b), lecz ujmował ją tak, jakby zdawała sprawę z wypowiedzianych zdań, nie zaś zdań jako takich. Tarski rozumiał tę figurę formalnie, lecz nie wolno zapominać, że Hall w omawianej wcześniej koncepcji ujmował ją realnie (Hall 1998). Zanim zatem przejdę dalej, pokrótce omówię oba podejścia. W pierwszym przypadku chodzi o rozróżnienie języka³ (przedmiotowego), w ramach którego mówca wypowiada zdania

1 W grę wchodzi „zdanie” lub „twierdzenie” („sąd”).

2 „Myśl”.

3 Zwróćmy uwagę, że przykładowe zdanie Tarskiego: „Śnieg jest biały”, może być ujęte jako element języka etnicznego (narodowego czy potocznego), lecz według Davidsona Tarski rozważał język formalny, gdzie owo zdanie ma jedynie charakter poglądowy. Sądzę jednak, że zdanie to jest równie dobrym kandydatem do roli

odnoszące się do zdarzeń fizykalnych, i metajęzyka, służącego do orzekania o języku przedmiotowym. Według Tarskiego pierwszy język składa się z owych zdań. Z kolei metajęzyk składa się z tych samych zdań, z których składa się język (przedmiotowy), a także nazw⁴ owych zdań i predykatu prawdy, wreszcie relacji równoważności, której członami są, z jednej strony, zdania (składniki m.in. języka przedmiotowego) i, z drugiej strony, nazwy tego zdania i predykat prawdy (fundujące nowe zdania). W efekcie powstaje zdanie równoważnościowe zdające sprawę z semantycznej definicji prawdy⁵.

Zdanie zostaje uznane za prawdziwe, gdy będące jego odniesieniem zdarzenie zachodzi. Jednocześnie mówca nie musi sobie uświadamiać, że korzysta z teorii prawdy zakładanej przez powyższą definicję. O fakcie, że stosuje on tę teorię, świadczy zaś wspomniany akt (uznania), a sama teoria przesądza o warunkach prawdziwościowych zdania. Z kolei znajomość warunków prawdziwościowych (czyli umiejętność identyfikacji zachodzącego zdarzenia) przez mówcę opiera się na tym, że predykat prawdy rozumiany jest jak każdy predykat pierwszego rzędu, który jest spełniany przez określone przedmioty w świecie konkretnym lub w świecie abstrakcyjnym. Można np. stwierdzić, że pada deszcz lub śnieg, a tym samym dać świadectwo, że deszcz i śnieg spełniają predykat „x pada”. Doniosłość zastosowania pojęcia spełniania polega na tym, że można wyznaczać stosowne

ekwiwalentu relacji korespondencji metajęzykowej, jak dane zdanie o charakterze formalnym. Natomiast rzeczywistość jego ewentualna prawdziwość (czy fałszywość) nie jest zrelatywizowana do osoby i czasu wypowiedzania.

4 Samo zdanie też może być ujęte jako nazwa. Mówi się wtedy, że jest złożoną nazwą faktu. W przypadku nazwy jako elementu metajęzyka jej odniesieniem przedmiotowym jest zdanie języka (przedmiotowego), postacią zaś jest to zdanie wzięte w cudzysłów.

5 Definicję tę odróżnia się od wspomnianej wyżej ontologicznej definicji prawdy św. Tomasza, gdzie w ramach tej ostatniej mowa jest, że jeden człon (rzecz) *jest* zgodny z drugim (intelektem, myślą).